Nro. 36. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 2. WRZEŚNIA 1844 ROKU.

Jak zamuloną paszę na karm dla bydła zrobić przydatną?

Pytanie ważne, ale i trudne do rozwiązania. Odebraliśmy z Medyki, obwodu przemyskiego korespondencię następującej osnowy: »Szperam tu po wszystkich moich pismach, jednakże nic dokładnego wyczytać nie mogę względem paszy zamulonej. Czynię więc odezwę do redakcii i zapytuję się:

1. Jak dalece pasza ta dawana bydłu, koniom i owcom jest szkodliwą?

2. Jak prędko szkodliwe skutki zwykły się pojawiać?

3. Czyli jest jaki tani sposób paszę z namułu oczyścić, lub ją czem zaprawić aby bydłu nie była szkodliwą? a nareście

4. jakie są sposoby, jeżeli pasza ta na ściołkę będzie obrócona, przeszkodzić żeby ją bydło zpod siebie nie jadło?

Zrobiłem postrzeżenie na bydle we wsi Torkach, w państwie Medyckiem, gdzie zwykle San paszę zamula i tę włościanie bydłem spasają. Po pierwszej powodzi większa część bydła włościanom wyginęła; po przeszłorocznej zaś powodzi która także paszę zalała, dawano ją bydłu i wszystkie prawie bydło przy zdrowiu się utrzymało. W dobrach tych część zamulonej paszy rzną na sieczkę i kipiącym zaparzają wywarem wódczanym, a resztę wywożą na oborę.

Uczyniłoby się gospodarzom wielką przysługę gdyby redakcia lub ktoś z publiczności gospodarskiej zechciał podać środek jak sobie z tą paszą postąpić: bo inaczej nie jeden gospodarz bydło utraci.«

Zawałkiewicz.

W niemałym są zapewnie kłopocie gospodarze w okolicach nisko położonych z powodu wylewu rzek i słoty nieustającej, która nas tego roku trapi. Zamulona pasza jest trucizną dla bydła; na żadnem jednak zwierzęciu tak rychło złych skutków nie wywiera, jak na owcach. O ile nam wiadomo nie masz radykalnego, osobliwie taniego środka zamuloną paszę zupełnie oczyścić; wszelako nie chcemy uprzedzać odpowiedzią ogółową pytań, które nam szanowny korespondent przedłożył; przejdziemy więc każde z osobna.

1. Pasza zamulona działa przede wszystkiem na organy oddychalne i ztąd wywołuje rozjątrzenie krtani, zapalenie płuc i szerzy inne tego organu choroby, które prędzej lub poźniej, stosownie do konstytucii zwierzęcia, albo same albo za przyłączeniem się innych chorób o śmierć ich przyprawują.

Po płucach, najbardziej żołądek i organy asymilacyjne cierpią. Bydło mając żołądek obciążony tą paszą, zawierającą w sobie ziemię i różne do trawienia niesposobne istoty, jako to: części mineralne, metaliczne, szczątki organiczne roślin i wymoczków, nawpół lub całkiem przegniłych; przez temperaturę żołądka przechodzą w gwałtowną fermentacię; sprawują wzdęcie, sprowadzają gorączki i zapalenie, psują soki i wtedy gwałtowne pojawiają się choroby podług konstitucii i usposobienia zwierzęcia, które najczęściej śmiercią się kończą.

Najrychlej pasza ta złe skutki swoje na owcach wywiera, *) z natury słabsze zapadają na suchy kaszel, na wodną puchlinę i motylicę i w przeciągu kilkunastu tygodni a czasem i prędzej giną.

Równie spiesznie i szkodliwie działa taka pasza na młodych koniach i źrebiętach; lepiej jest zaiste dawać im tylko gołą słomę: bo chociaż zanędznieją to można je potem stosownym karmem prędko odżywić, dając zaś im zamuloną paszę, narażamy ich na różne choroby: jako to: dychawicę, wrzody i robaki; nabywają też różnych chronicznych słabości, które je do natężonej pracy już niezdolnemi czynią.

2. Jak prędko działa zamulona pasza na zniszczenie organizmu zwierzącego? to zawisło od konstytucii słabszej lub mocniejszej a przede wszystkiem jakiego rodzaju jest namuł, który paszę okrył; bywa namuł piaszczysty, iłowaty, glinkowaty, nareszcie flegmisty podobny do szlamu, stawarki i błót stojących i ten jest najgorszy: bo jest przepełniony szczątkami organicznemi, które fermentują i wszystko co przychodzi z niemi w styczność a fermentowi podlega, zfermentują i w zgniliznę obrócą i to samo z paszą robią. Taką paszę odświeżyć nie ma żadnego sposobu, a choćby się i dała oczyścić z namułu, to zaród zgnilizny już w niej zostanie; na nic też nie jest przydatną jak do nawożenia gruntów.

Iłowaty i gliniasty namuł nie niszczy tak prędko paszy, ale trudniej daje się od niej oddzielić; pod względem też zdrowia nie tyle jest szkodliwy, jeżeli uda się paszę z niego oswobodzić.

Piaskowy stawia najmniej trudności w oczyszczeniu i najmniej też pasza od niego cierpi.

3. Oczyszczenie zamulonej paszy uskutecznia się przez młócenie za pomocą cepów lub na młóckarni; widzieliśmy w różnych zdarzeniach ztąd osiągnięte rezultaty; pasza z grubszego namułu zostaje oczyszczona, czyli zaś praca ta odpowie pod względem rachunkowości, nie mieliśmy sposobności wyśledzić. Najlepszy jednak sposób użytkowania z paszy młóceniem oczyszczonej jest rznąć ją na sieczkę i albo gorącą wodą albo też wywarem wódczanym ją zaparzać: bo tylko tym można zniszczyć będący w niej pierwiastek zgnilizny, który bardziej niż ziemne części bydlętom jest szkodliwy. *)

4. Paszy zamulonej nie radzilibyśmy nigdy na podściel dla bydła dawać: bo to jest jedno co dawać ją za drabki: trudno bowiem tego uniknąć aby ją zpod siebie niewymykało. Dotego uczyni się lepiej jeżeli się jej użyje do stucznego nawozu, układając w stertę, dodawszy do niej popiołu, śmieci z podwórza i proch z gościńców: bo tym sposobem będziemy mieć nie tylko dobry nawóz, ale ocalimy bydło od szkodliwego wpływu, jaki na nie niezawodnie wywrze.

Mając mało paszy, wypadnie też z nią skąpić; bydło miernie karmione, nie wiele może dać nawozu, z ubytku zaś nawozu w następnych latach można się spodziewać mniejszych urodzajów. Jeżeli zaś podobna klęska gospodarstwo nawiedzi, trzeba się przynajmniej o to starać aby jak najmniej w złych skutkach na poźniej działała. Obróciwszy więc zamuloną i nadgniłą paszę na kompost czyli sztuczny nawóz pokryje się ubytek obornika i wśród utrapienia można się przynajmniej nadzieją pocieszyć że jest czem pole sprawić.

Tego, co szanowny korespondent powiada, że w jednym roku pasza zamulona bydło w pewnej wiosce wygubiło, a drugiego roku mało w niem szkody zrządziło, trudno sobie dostatecznie wytłómaczyć. Jak nam się zdaje może, to pochodzić od wylewów chwilowych gwałtownymi deszczami spowodowanych, po których nastała pogoda a po niej wolne deszcze, które namuł splukały; pasza też dla bydła mniej była szkodliwą niż kiedy deszcze wolno i ciągle padają, wezbrane wody łąki i sianożęcia

*) Gdzie jest wypadek, że paszę zamuliło, zawczasu potrzeba, dopóki jeszcze świeże są liście na drzewach, pomyślić o robieniu z gałązek brzozowych, topolowych, osikowych i t. p. wiązanek; liście te dają zdrowy pokarm. Jak się to robi? podamy osobny artykuł.

*) Parzenie paszy za pomocą pary, przez stosowny do tego aparat może być także do zamulonej paszy użytem; ale potrzeba żeby pierwej na grubą sieczkę była porznięta i do parnika wsypana, namuł odwilżony parą opada na spód, i bydłu szkodzić niebędzie. Jeżeli zaś mocno jest zamuloną, wtedy nim się do parnika wsypie z niego zrobiona sieczka możnaby do skrzyni, w której kartofle się płuczą, wsypać i zimną wodą za pomocą wioseł dobrze obmyć; tak postępując będzie pasza daleko zdrowsza jeżeli nie flegmistym namułem jest zanieczyszczona.

zaleją i długo stoją; tym sposobem zamulona pasza żadnych prawie pożywnych części już w sobie nie zawiera: bo już winny ferment znikł a na jego miejscu nastąpiła zgnilizna.

Kto jest zmuszony zamuloną paszą bydło żywić, niechaj ją przynajmniej na sieczkę tnie i albo przez samowolne zagrzanie, albo wrzącą wodą z przywieszaniem innych roślin lub brahą zaparza; przez wilgoć bowiem odwilżą się ziemne części i na spód opadną, i wtedy pasza mniej będzie szkodliwą. W podobnym wypadku należy słomę na paszę przeznaczoną także na sieczkę rznąć: bo tym sposobem nie tylko się jej znacznie oszczędzi ale i bydło z niej więcej pożytku mieć będzie.

Jesteśmy przekonani że nie jeden gospodarz pośpieszy z dobrą radą i zechce ją w tem piśmie umieścić. Wzywamy też wszystkich szanownych czytelników, aby nas raczyli swojem doświadczeniem wesprzeć żeby grożącemu złemu ile możności przez środki zaradcze zapobiedz.

O bronie czyli haku rzędziastym *)

Prostem a bardzo skutecznem narzędziu do spulchnienia ziemi przy uprawie i obrabianiu wszelkich roślin, rzędami uprawiać się mających.

Wynalazku pana Jana Ewang. Hoeblinga.

Wydawca dziełka, tego doświadczony gospodarz, miał sposobność w zakresie lat od r. 1827 do 1833 obeznać się że sposobem obrabiania tak zwanych roślin okopowych, jako to: ziemniaków, buraków cukrowych, kapusty, kukurudzy i t. p. za pomocą sapy, co z niemałym kosztem jest połączone; które to obrabianie wówczas w okolicach tamtejszych w używaniu było i dotychczas jeszcze jest w niektórych okolicach Austryi, osobliwie u mniej zamożnych gospodarzów, jako jedyny do tej uprawy służący środek.

W przekonaniu więc iż, jakkolwiek użycie tego prostego narzędzia, sapy, do obrabiania roślin okopowych, bezsprzecznie robotę najczyściej sprawia, wielkiego wymaga nakładu, w porze do odbywania tej roboty najwłaściwszej nie zawsze robotników dostać można, nakoniec, w przekonaniu iż obrabianie sapą, najstosowniej i najściślej odbyte, zawsze tylko wzruszeniem warstwy wierzchnej będzie i nigdy do głębi należytej nie dojmie, rozmyśliwał więc pan Hoebling nad wynalazkiem narzędzia, któreby za środek zastępczy do obgartywania sapą jako z mitręgą czasu i kosztami połączonego, posłużyło i któreby, podobnie jak pług okopywanie rydlem, spieszniej i bez porównania taniej odbywa, okopowanie sapą prędzej, taniej a nawet najgłębszem jak można spulchnieniem niwy zastępowało, nakoniec o każdej porze z łatwością i bez wielkiego zachodu użytem być mogło. Wówczas o tak zwanych extyrpatorach nic innego nie wiedziano jak tylko iż są trojzębne sapy końskie i inne narzędzia do obrabiania roślin okopowych, tu i ówdzie w obszerniejszych dobrach i niektórych innych okolicach używane; dla mniej zamożnych gospodarzy zaś ogólnie zbyt drogie są i trudów przysparzają.

Po wielokrotnych usiłowaniach do złożenia podobnego narzędzia, dnia jednego mocno się ucieszył p. Hoebling, gdy pokilkokrotnem, próżnem usiłowaniu nakoniec złożyć one mu się powiodło. Bez zwłoki więc przyprzągłszy konia, w pierwszych już godzinach porannych dnia owego niwę ziemniakami zasadzoną, daleko pulchniej i głębiej niżli kiedykolwiek sapą obrobić mu się udało i zielska w przedziałach między rzędami zupełnie wytępione i ziemniaki przy tym jak najlepiej obgarnięte zostały. Chwast zaś który sapą ręczną tylko wierzchem około korzenia się obcina i ten znowu dalej rosnąć nie przestaje, za użyciem brony rzędziastej razem z korzeniem wyrwany zostaje. Gdy go się już wiele nazbiera za lekkiem i spiesznem wydobyciem brony, nie wstrzymując konia otrząsione zielsko spada i te na kupki zgromadziwszy gdy zgnije do sprawienia roli pomaga.

Narzędzie to złożone z dwóch kawałków z bukowego lub innego drzewa twardego, każdy z nich 3 stopy długości mający i te złożone są w kształt podłużnego, ostro zakończonego trojkąta, umacnione i spojone przy końcu ostrą rychwą żelazną, a przy stronie rozwartej poprzecznicą się wiążą. Przy końcu ostrym jeden, a w każde drzewce wzdłuż po dwa zęby się wbijają, tak aby razem było wbitych

*) Wyobrażenie tego narzędzia znajdzie czytelnik na rycinie pod znakiem L. do numeru 35. Tygodnika r. b. dodanej.

*

pięć długich i grubych żelaznych zębów. W każdem z drzewców dany jest czepich i to jest zakończeniem brony rzędziastej czyli haku. Można zwyż tego przy końcu ostrym zapuścić poprzek przez oba drzewce gwóźdź żelazny, aby szczelniej i mocniej do siebie przystawały, i zamiast pięciu, więcej wbić zębów, które wtedy mogą wmniejszej liczbie także być drewniane. Te dwa główne kawałki drzewa mogą być z jakiegokolwiek twardego choćby nie ogładzonego materyału: jest też obojętnie czy okrągłe czyli w kostkę będą obrobione.

W końcu ostrym brony rzędziastej, po obu bokach, przybija się kawał żelaza na antabę, do której przyczepia się na sznurze lub łańcuchu, orczyk.

Do zaprzęgu użyć można konia, lub wołu, jednak koniem robota daleko sporzej idzie.

Przy pierwszem bronowaniu potrzeba konia prowadzić, a potem łatwo nawyknie i nie tylko z bruzdy zbaczać nie będzie, ale sporszym pójdzie krokiem. Jeźli koń lub wół tu i owdzie kopytem lub racicą o krzak ziemniaków lub buraki zawadzi, to ztąd nie wielka może wyniknąć szkoda. Lecz i to zwykle się wtedy tylko wydarza, gdy się silnie bronę w głąb ciśnie lub przy jej wydobywaniu dla oczyszczenia z obwisłego na zębach zielska w bok poruszy: można bowiem w istocie wtłaczaniem brony czepichami w głąb ziemi taką wywrzeć siłę, iż koń średniej mocy lub inne bydle z miejsca nie ruszy. W skutek więc tego, jeźli zęby 15 calów długości mieć będą, można wygodnie ziemię do dziesięciu calów spulchnić; gdy przeciwnie sapą przy najgłębszem nawet dojmowaniu zaledwie 5 calów, zwyczajnie zaś tylko 3 cale ziemię w głąb się poruszy.

Na niwie ziemniakami zasadzonej należy najsamprzód użyteczność tego narzędzia sprawdzić. Jak wiadomo, krzak ziemniaków, jeźli nie nazbyt się rozkorzenił, niejedno uderzenie, mocne przytłoczenie, a nawet tęgie draśnięcie zębem bronowym i wdeptywanie bydlęcia lub poganiacza przetrwa i wkrótce do dawnej rzeźwości przychodzi; króciej rzekłszy, żadnego wcale uszkodzenia nie ponosi. Do wprawy więc konia i poganiacza, niwa ziemniakami uprawna za szkołę bez obawy posłużyć może.

Władanie tem narzędziem łatwe, wzywczajenie się śpieszne, tak dalece, iż po kilku przechodach umiejący orać przy pierwszem zapuszczeniu brony tak szykownie robotę tę sprawia, jakby nią od lat wielu się trudnił. Bydle podobnież przyucza się, jak się rzekło, przy łagodnem obchodzeniu, samo bez znużenia i w prostym kierunku między krzakami ziemniaków chodzić.

Pora do obrabiania ziemniaków tem narzędziem zaczyna się od chwili, gdy wschodzić zaczynają i broną żelazną bronowane a potem obgartywane być mogą. W ciągu dni 14 do 3 tygodni ich wzrostu, można je 2 lub 3 razy przejść broną rzędziastą, i to wcale nie jest zbytecznem: albowiem pole rośliną tą obsadzone nigdy dość spulchniać i pulchną utrzymywać nie można. Plon otrzymany, jak twierdzi wynalazca, wynagradza tę pracę obficiej niż używając do obrabiania ich sapy.

Buraki cukrowe można bardzo stosownie tym samym sposobem z nieznacznym kosztów nakładem uprawiać. Wynalazca tego narzędzia przez częste niem ziemi wyrobienie, uzyskał buraki znacznej wielkości; kruchsze niż po zwyczajnem obrobieniu. Wprawdzie buraki te były przesadzone; a, jak wiadomo, przesadzane nierównie są lepsze od tych które wprost sieją się w polu.

Przesadzanie buraków byłoby bardziej upowszechnione i wzięłoby wyższość nad sposobem francuskim rozrzucania po polu albo sadzenia z wielkiem marnotrawstwem nasienia, gdyby skutki ściśle rozważono: nie jeden gospodarz wolałby przestać na mniejszej ilości buraków lepszych własności co do wyższego procentu soku cukrowego, niż zbierając ich wiele wydatkiem cukrowym zaledwie koszta produkcii i fabrykacii pokrywającym.

Pan Hoebling zajmował się sam przesadzaniem wysadków burakowych w grządkach, niepotrzebne liście i korzonki obcinał, przy przesadzaniu korzonki maczał. W godzinach rannych od 4. do 8. w maju i początkowych dniach czerwca kazał je tuż za pługiem przy każdej świeżo odwróconej drugiej skibie, w odległości 12 do 18 cali, koleją rozsadzać i przetrwawszy resztę dnia, zacząwszy od 4 lub 5 godziny aż do zmroku orać i rozsadzać. W dniach dżdżystych lub mgłą pomroczonych, bez przerwy dzień cały przesadzano. Tym więc sposobem bez podlewania, co niektórzy za niezbędną rzecz mają, z sprzesadzonych w ogóle wysadków nie tylko żadnego nie utracił, ale owszem buraki 4, 6 do 9 funtów ważące, i nader wybornej słodyczy uzyskiwał.

Obawa iż łan ze 100 lub więcej morgów trudno wysadkami zasadzić, wcale go od przedsięwzięcia nie odwróciła. Gdzie bowiem pożytek jawny i gdzie z własną szkodą się nie skąpi, tam wszędzie i o każdej porze znaleść można rąk do pracy podostatkiem. Od rozporządzenia celowi odpowiedniego i należytego użycia ludzi jedynie zawisło, aby robota jak należy i z pośpiechem odbytą była.

Podobna uprawa do sadzenia kukurudzy, kapusty i wszystkich innych roślin okopowych korzystnie użytą być może; przezorność jednak radzi, aby przy obsapywaniu i obgartywaniu roślin, które konie i woły jeść lubią, na pysk kaganiec im był nałożony.

Do uprawy kukurudzy sposobu zupełnie odrębnego używał pan Hoebling. Na sprawionej do tego niwie odwraca się skiby ku sobie zwrócone w równoległym dwie stopy odległym kierunku, na podobieństwo jakby ziemniaki obgartywać miano. Te wały wypukłe, mające obok siebie bruzdy głębokie, przedstawiające widok niby równokształtnych fal morskich, zostawia się przez dni kilka by się uleżały i wówczas, jak w siejbie zwyczajnej, nasiewa się rzadko na nie kukurudzy, przez co ziarno samo przez się w wklęsłość bruzd 2 stopy od siebie odległych zapada, i jak skutek okazał, najprościejsze i najrówniejsze rzędziki zasiewu tworzą.

Po siejbie pręgi te wypukłe włoczy się wzdłuż broną zwyczajną; tym sposobem niwa się na nowo wyrównywa, a owoce ziemne z jakiegokolwiek nasienia, na wzór roslin okopowych broną rzędziastą w przedziałach się obrabia, tak, jak to widzimy na rycinie przy numerze 35tym Tygodnika gdzie mowa o rzędziastej uprawie ziemiopłodów.

W nowszych czasach spulchnianie warstwy spodniej pokładu, za najskuteczniejszy środek uprawy zalecano. Jakkolwiek treść przedmiotu tego dawniej już znana, nie uczczono jej jednak zwroceniem należnej uwagi, a zatem jako rzecz użyteczności swą się zalecająca, nigdy dość powtarzaną być nie może.

Gdyby spulchnianie warstwy spodniej podpłużnej na niwie przedsięwziąć chciano, bez wydobycia na wierzch martwej ziemi, nasuwa się bezstronne pytanie: Czy takowe spulchnianie warstwy spodniej za pomocą w głąb dojmującego pługa lub jakiego innego narzędzia, odpowiedniej celowi i z większą łatwością, niźli broną rzędziastą (u której zęby na nasochniki czyli naradlniki zmienićby należało) odbytem być, a tem samem po jednem lub powtórnem przejściu tem narzędziem najdokładniejsze spulchnienie i miałkość warstwy dolnej jak najgłębiej i z równą łatwością i pośpiechem uzyskanem być mogło?

W ten to sposób przez mnogie lata za pomocą tego tak prostego i małoznacznego, bez kosztu prawie sporządzonego narzędzia, wszystkie rośliny okopowe jak najgłębiej i najskuteczniej obrabiane i niem niwę aż do chwili w której podług okoliczności płużka do ogartywania z policą lub bez niej używał, głębiej spulchnił i czyściej sprawił niżliby to sapą mógł uczynić. Sądzi więc, iż to narzędzie bez obawy i zprzekonania wszystkim i wszędzie zalecić może w upewnieniu, iż je zamożny równie jak i mniej zamożny gospodarz, sam, bez wielu zabiegów, straty czasu i kosztów sporządzić jest w stanie, i z niezawodnym pożytkiem do uprawy użyje. Gdyby nakoniec do pomienionego celu dogodniejszem się zdawało, w tym lub owym szczególe odmiany porobić, może łatwo to już zrobić na narzędziu które każdemu z użyteczności już jest znane niż żeby nowe wynaleść.

Objaśnienie do rysunku brony rzędziastej lub haku L.

Wzór pierwszy. Rzut oka z boku.

Z drzewców, po 3 stopy długości mających, jedno tylko widzieć się daje, drugie zakryte; podobnież i z dwóch czepich jedna widoczna. U końca obu drzewców jeden tylko ząb w samem ich spojeniu na wskróś zapuszczony. Z dwóch środkowych i dwóch ostatnich zębów jeden tylko widzialny, dwa drugie są zakryte. To samo o czepichach z których jednę tylko widzieć można. Koniec okuty sztabką z jednego i drugiego boku ramion, lecz tylko jeden bok widzialny. Do sztabki zakłada się na łańcuchu lub snurze orczyk i do tego koń się zaprzęga.

Wzór drugi. Rzut oka z góry. L.

W nim widzieć się dają wszystkie wyżej opisane części tego narzędzia, jako to: dwa drzewca, dwoje czepich, ząb jeden zprzodu, dwa środkowe i dwa ostatnie zęby, nakoniec antaba u przodu do zaprzęży służąca.

NB. Ostatnie dwa zęby są od siebie o 14 calów wiedeńskich oddalone.

Najłatwiejszy sposób oswojenia dzikich koni.

W dziele o Indyjczykach amerykańskich wspomina pan Cottin, że według krajowego zwyczaju często doświadczał młode zwierzęta właściwym sposobem przyswajać, co mu się zawsze udawało. Zakrywałem (powiada on) oczy cielęcia (dzikiego bawołu) własną dłonią, i dmuchałem silnie w nozdrza co ino uchwyconego młodego zwierzęcia, i to szło za nami jak gdyby oddawna oswojone było, łasiło się koło mego konia, tak właśnie, jak gdyby instynktem za macierzą swą postępowało. Zjawienie to jest jedno z najważniejszych które mi się w dzikich krajach przytrafiło. Odbywając nie raz liczne polowania z towarzystwem, trudniącem się handlem futer, każdego razu tym sposobem złowiłem kilka sztuk z dzikiej młodzieży, które często 5 do 6 mil angielskich szły za śladem naszych koni, aż do twierdzy rzeczonego towarzystwa, do samej nawet stajni. Opowiadanie to naprowadziło pana A. J. Ellis, podczas jego pobytu w zamożnym w stada koni Yorkshire, na myśl, doświadczać, ażali sposób ten niedałby się zastosować do oswojenia młodej stadniny, i właśnie w niedawno wyszłem pisemku *) zapewnia on, że próby te, kilkakroć powtarzane w obecności hodujących konie, do ich zadziwienia zupełnie mu się powiodły. Wdmuchiwanie w nozdrze ma wzbudzać w koniach nader przyjemne uczucia i widocznie je oswojać, zwłaszcza gdy się im zrazu zakrywa oczy. Pan Ellis, któremu hodowla koni jest zupełnie obcą, mniema, że irlandzcy i francuzcy koniarze (*horsecharmes*), którzy według podania, najdzikszego konia ułaskawiają, szeptając mu pewne tajemnicze słowa, podobnego sposobu używać muszą, i zachęca współziomków w większych zakresach doświadczać go. I my, udzielając tego w każdym względzie nieszkodliwego sposobu, do tego samego zmierzamy, zwłaszcza gdy w obecnej chwili szczególną uwagę na hodowlę koni nasi ziemianie zwracają. J. Ż.

Wiadomości handlowe.

Z Odessy, 31 lipca 1844.

Ta sama istnieje u nas cisza jak przed 14 dniami. Dowóz jednak co raz większy. Podwody pod pszenicę w Benderze czy Parkanach, co jedno znaczy brały od przewozu jednej czetwerti do Odessy po 1 rubl. i 10 kop.; ceny te jednak spadły.

W Majakach sprzedają się galary po 55 rubli sreb. Worki także tego roku lepiej płacą np.

za 100 sztuk dobrych czetwertiowych 17 rubl. sreb.
» 100 » podlejsz. gatunk. ½ czet. 13 » »
» 100 » pół czetwiert. » 10 » »

Podług wiadomości z Benderu płacono tam już od czetwierti za przewóz do Odessy po 2 rub. 60 kop. i przewóz idzie bardzo powoli. Co się galarów dotyczy, to za nie dobrze płacą: bo po 160 rub. sreb. już nawet dawano, lecz to co chwila inaczéj. Pszenicy pana Ant. Mysłowskiego, którą wyglądamy, wyładuje się część w Benderze a część w Majakach. Ze stagnacii, w której teraz jesteśmy, tylko jedna Anglia może nas wyrwać, ztamtąd wszystkiego oczekujemy, chociaż z odebranych wiadomości nie wiele pocieszającego nas dochodzi. Żniwa w Anglii nie są jeszcze skończone, a dopóki to nie nastąpi, zostaje jakaś dla handlu pszenicy nadzieja. Nagła słota w północnych hrabstwach Anglii rzecz może zupełnie w inną przybrać postać.

Włochy i Francia nie będą u nas kupować: bo w tych krajach żniwo obficie wypadło. Podług dzisiejszych wiadomości żniwo w Anglii idzie jak najpomyślniej.

Od miesiąca marca zniżyły się u nas ceny pszenicy od 3 do 4 rubli na czetwierti. Do Włoch dotąd najlepsza jest sprzedaż, płacą dotychczas po 18½ a nawet po 19 za **prima** czyli pierwszy gatunek pszenicy, ale ta musi być piękna, ważyć 10 pudów i 6 do 8 funtów. Tylko **Rossi** i **Pozzo** tak płacą; za drugiej sorty, *secunda* zwaną, czetwiert 10 pud ważącą, chciawszy sprzedać, ledwieby się 16 do 16½ rubli wzięło. Skoro cisza w handlu jak teraz, to sam tylko wybór kupuje. Hrabiemu Gołuchowskiemu ofiarowano po 16 rubl. ale on swojej pszenicy nie da za 17 ani 18 rubli. Kto dziś daje po 16 rubli, to widać że kupuje na spekulacię.

Oddawna to już tak jest w Odessie, że w miesiącu lipcu najgorsze są sprzedaże pszenicy; nie jest też dobrze aby w tej porze ze sprzedażą się spieszyć; o tej porze następuje przesilenie gdy w Anglii żniwa są na ukończeniu. Czekajmyż więc cierpliwie co nam wiadomości tamtejsze za 2 do 3 tygodni przyniosą: dotąd tylko jeden pan Zota oby-

---

*) *Horse-traininy. By A. J. Ellis, B. A.*

watel z Bukowiny sprzedał partię pszenicy około 1800 czetwerti. Czetwiert ważyła 10 pudowi ¾ funta; kupił ją pan Gentille po 17 rubli i dobry interes zrobił.

Podobny stan rzeczy jak teraz był także w roku 1838. W miesiącu lipcu tegoż roku sprzedawano tu dobre gatunki pszenicy po 13 rubli: bo wszędzie spodziewano się urodzajów; w sierpniu płacono już po 18 rubli a w październiku po 28 rubli za czetwiert. Jeżeli więc przy końcu żniw słota nastanie w Anglii, ceny raptem podskoczą.

Przybyło tu także z Majak 2000 czetwierci pszenicy barona Brunickiego, którą w dwóch dniach z galarów wyładowano. Young.

Doniesienie innego korespondenta.

Odessa 31. lipca 1844.

Dopiero co powróciłem z Benderu czyli Parkanów; dotąd 9 galarów naszej pszenicy *) przybyło a 400 czetwierti już jest w drodze do Odessy, płaciemy od czetwierci po 2 ruble 77 kop. assyg. reszta 18 galarów poszło do Majak gdzie dziś staną. Zdaje się że transport z Majak pójdzie prędzej i taniej niżeli z Parkanów. Po wyżej Parkanów stoi mnóstwo galarów z pszenicą, a na brzegach wyłożono sterty z pszenicy w workach zsypanej.

Magazynów już mamy zajętych dwa, jeden na cały rok mogący objąć 2900 czetwierci i za ten podług kontraktu zapłacono 871 rubli sreb., drugi ugodzony na 10 miesięcy, obejmie 4500 czet. i za ten czas zapłaciliśmy 1700 rubli sreb. Na krótki czas nikt magazynu nie najmuje.

Transport pszenicy z Majak do Odessy od jednej czetwierci płaci się najwyżej po 1 rub. 10 kop. i wyładowanie daleko idzie prędzej niżeli w Benderze, gdzie cena transportu podniesie się niezawodnie do 3 rubli od czetwierci.

Z Galicianów nie ma na teraz w Odessie tylko pan Torosiewicz i oprócz pana Zotta obywatela bukowińskiego nikt pszenicy nie sprzedał: wziął on po 17 rubli za czetwierć. Panu Winklerowi nie dają jak po 16 rubli. W obecnej chwili handel pszenicą stoi jak wryty, co poczta to dla nas niepomyślniejsze wiadomości i tem wszyscy tak są zniechęceni że nawet żydzi zostawiają swoją pszenicę komisantom w komis a sami do domu wracają. Nie którzy tak się zrazili, że radziby za co bądź pszenicę przedać, aby z niepewności raz już wyjść mogli.

Podług mego zdania niecierpliwość sprzedających może szkodliwie wpływać na ich interesa i na handel: bo na komisantów wogóle nie można się spuszczać: gdyż oni sami kupują na spekulacię. Oddając im towar na dyskrecię oddają się im też i korzyści, któreby właścicielowi przypadły gdyby sam przedażą kierował, a poznawszy czem można przedającego zniechęcić, nie trudno do tego znaleść powód.

Od trzech tygodni mamy tu wielką posuchę; po Dniestrze atoli widać, że w Galicii nawalne musiały być deszcze: bo bardzo jest wezbrany.

Brzosniowski.

*) Pana Antoniego Mysłowskiego z koropca.

Jeszcze nie co o zołzach.

Zołży są właśnie guzy między czeluściami napuchłe i twarde, łacinnicy je nazywają *glandulos:* ale z rozumienia pospolitego człeka, wszelkie guzy twarde, które się gdziekolwiek po ciele końskiem czynią, zołzami nazywane bywają. Pochodzi ta choroba z odmienności powietrza, ale najczęściej z zimnej flegmy gdy mózg opanuje i z wilgotności lipkiej ciała wszystkiego, najpewniejszy ten znak zołz prawdziwych bywa, kiedy przy guzach z nozdrza płynie jako ropa ciała: czemu gdy się prędko niezabieży, koń z tego znosacieje. Temu tedy złemu tak zabieżeć trzeba:

Weźmij sadła starego i tyle rozchodniku, utłucz wespół, usmażywszy, na płacie sukiennym rozmaż, przykładając jako najcieplej znieść może na te guzy, do dni kilku, aż mu się zmiękczą. Potem czosnku natłucz z sadłem starym a nasiekawszy guzy puszczadłem, przyłuż to na nie ciepło: czyń to aż się dobrze zbiorą i wycieką. A w chorobie tej warz jare żyto w wodzie, kładźże koniowi w jakie niecki na ziemi, aby pochyloną głową jadł, także i onej juchy nie wylewaj, że ją także po jadle albo przy jadle wypije.

Insze: Ażeby ze wnętrza tym śpieszniej wychodziły, rozbij cztery białka jajowe, wsyp łót jeden tłuczonego kadzidła, usmażywszy wespół wlej w gardło, czyniąc to kilkakroć.

Insze: Uwiąż koniowi pod gardłem pokrzywnego korzenia, żeby na piersiach wisieć mogło. Drudzy też dudka całkiem i z pierzem w woreczek na szyi zawieszają, póki koń ozdrowieje.

Insze: Gdzie się kolwiek zołza uczyni, pomazuj ją dziegciem na wierzchu samym co dzień, zbierze się i rozpęknie: lecz gdy się otworzy, pomazuj ją miodem przasnym z mąką jęczmienną mieszanym, a nakoniec octem ciepłym przemyj.

Lekarstwo na osadnienie i rany.

Zkąd sadna i przemulenia pochodzą, wiadomo to jest każdemu; ale nie każdy wie o sposobach jako one goić.

Na sadno świeże. Kurze ziele na proch stłucz ususzywszy, a przemywając octem co raz od godziny do godziny zasypuj sadzą. Toż czyni proch z liścia dębu młodego i z babki, który czyści i goi rany i wrzody wszelakie.

Insze: Proch z łupierzu wężowego posypując, goi wszelakie sadna.

Insze: Weźmij żywokostu, drudzy zowią psi język, krwawniku, dzwonków po garści, stłucz dobrze i włóż w polewany garniec, przymieszaj do tego sadła starego jako pięść dobrą, przylej też gorzałki kieliszek, a przystawiwszy na węgle smaż powoli, aż wilgotność przez parę wywietrzeje. Potem wywróć na chustę, a wyciśnij laskami co najlepiej, chowajże tę maść pomazując często.

Dłuższa trwałość drzewa budowlanego; przez Weebera.

Królewsko-pruski łowczy najwyższy Panwitz zrobił ważne odkrycie, że drzewu budowlanemu np. balkom, łatom, odrzwiom czyli uszakom i progom, które wmurowują się w glinę albo wapno i z przyczyny tego zamknięcia od świeżego przeciągu powietrza jak wiadomo bardzo cierpią co do swej trwałości, można daleko dłuższą trwałość nadać, jeżeli się te kawałki drzewa budowlanego wdłuż całej długości przewierci i to podług stosunku grubości i na obu końcach, jeżeli budowa murów pozwoli, blaszanemi pokrywkami przedziurawionemi i spiczasto kończącemi się, długości 2 — 3 calów z otworem około $1/2$ cala, albo prócz tego tylko siatką drócianą opatrzy, ażeby przeciw wciskaniu się mokrości schroniony pień od powietrza przewiany mógł być. Przytem potrzebaby te dziury jeszcze na obu końcach na kilka calów octem drzewnym albo dziegciem posmarować. Gdy więc i z teoryi i z doświadczenia ten tani środek siły noszenia drzewa budowlanego bynajmniej nie zmniejsza, ale jego trwałość istotnie podwyższa, byłoby korzystnie w tym czasie zwrócić nań uwagę, gdzie skargi na niedostatek mocniejszego drzewa budowlanego, i na podrożenie cen drzewa właśnie głośno i często dają się słyszeć, i sprawiedliwy zarzut na marnotrawstwo drzewa we wszystkich kierunkach użytku drzewa można zrobić.

Wełna po strzyży nieda się długo bez straty przechowywać.

Na ostatniem zgromadzeniu gospodarzy w Wiedniu mówiono że wełna nie da się konserwować, tak lepsza jak gorsza od roku do roku traci na wartości i cenie, cieńsza mniej, grubsza więcej, co według stopnia cieńkości 1 do 3%, a więc w przecięciu 2% na rok wynosi; domieściwszy wyschnięcie i procenta, wszystkie te trzy rubryki uczynią straty na 8% rocznie. Nie da się przeto wełna ani rok bez straty przechować.

Sproszkowane węgle drzewne robią mięso lepsze.

Mieszając do jadła gęsi węgle drzewne sproszkowane, daleko ich mięso przyjemniejszego nabiera smaku i strawniejsze jest. Sypiąc także takie węgle do wody którą się poją, bardzo im to służy i prędzej się tuczą. Wieprzom nawet mieszając węgle do karmu, daleko przyjemniejszego ich mięso nabiera smaku.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.